

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii
merek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny.

Wtorek, 12 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 października.

(Połyt generała Kaulbarsa i przyjęcie jego w Sisto- wiewie i Ruszczyku; wieść o zamiarze okupacji Bułgarii przez Rosyę; objazd lorda Churchilla; dyplomacja w obec Bułgarii i popieranie tej ostatniej ze strony Węgrów. — Odkrycie spisku anarchistycznego w Wiedniu.)

Generał Kaulbars nie zrywa podczas swego objazdu spodziewanych wawrzynów. W Sisto- wiewie, dokąd przybył z Plewny, zawezwał do siebie oficerów tamtejszej za- łogi. Oficerowie odpowiedzieli, że się nie stawiają, bo nie mają do czynienia z agentem politycznym. Nie lepiej powiodło się z ludnością miasta. Deputacja, skła- dająca się z osób 15, oświadczyła jenera- łowi, że sobranje, czy się teraz zbierze, czy za pół roku, obierze tego tylko kan- dydata księciem, którego przedstawi mu Europa (a więc nie sama tylko Rosya), dla tego też żądanie, ażeby wybory odro- czono, nie może budzić ufności i nasuwać musi konieczne myśl, że chodzi tu tylko o wywołanie „spokojności w kraju. De- putacja trafiła w samo jądro rzeczy. Co niefortunny autor na to odpowiedział, nie mówił mi „Frankfurter Ztg.“ W Ruszczyku nie będzie miał Kaulbars prawdopodobnie także większego powodze- nia. Przybył on tam w sobotę wieczorem o godz. 6, wyjechałszy statkiem z Sisto- wy ryczał rano. Wiatr niepomysłny był przyczyną opóźnienia. W miejscu wylądowania przyjmował generała tylko kon- sul rosyjski, ludność miasta swą nieobe- cnością pokazała, że go wcale nie życzy widzieć wśród siebie.

Kaulbars miał po kilka razy sposo- bność przekonać się, co Bułgarzy sądzą o wdzięczności, której od nich żądają Rosyanie. Jeden z Bułgarów, kiedy wy- wiązała się rozmowa o tej nader delika- tnej materii, opowiedział jenerałowi na- stępującą historję: „Zył kiedyś człowiek, który drugiemu, rzeźnikowi z fachu, uratował życie w chwili, kiedy idąca maszyna po- chwyciła prawą jego rękę. Ów zbawca przychodził codziennie do uratowanego i brał od niego po kilka funtów mięsa, którego nigdy nie płacił, tłumacząc się, że bierze je w długu wdzięczności. Działo się to przez rok cały, aż w końcu rzeźnik podupadł na majątku. Nie chciał odtąd dawać darmo mięsa, a kiedy ów wybawca odezwał się do niego: jesteś niewdzię- cznym człowiekiem, toć ci życie ocaliłem, wtedy rzeźnik pochwycił za topór, uciął sobie prawą rękę i rzucił mu w twarz wraz z słowami: „Teraz przynajmniej nie będziesz mi mógł wyrzucić, żeś mi prawą uratował rękę.“ — Inny Bułgar tak się odezwał do Kaulbar- sa: „Będziecie nam tak długo przypomi- nali ów brak wdzięczności, aż my sami poczniemy żałować naszego oswo- bolenia i prosić będziemy Turków, żeby nas znowu wzięli pod swe jarzmo, ture- ckie bowiem jarzmo jest z drzewa, a ro- syjskie z żelaza.“ — Te rozmowy Buł- garów z Kaulbarsem są, jak zapewnia „Koeln. Ztg.“, prawdziwymi i dowodzą o usposobieniu Bułgarów względem Rosyi.

Cóż robi Rosya po nieudaniu się mi- syi Kaulbarsa? Są domysły, oparte na pewnych danych, że Rosya, nie pytając Europy, zajmie wojskiem Bułgarię. We- dle nadeszłych do Lwowa wiadomości z Królestwa Polskiego, nakazał rosyjski minister wojny czterem dywizjom piecho- ty, konsystującą w Dünaburgu i w in- nych miastach powołać natychmiast do szeregów urlopowanych żołnierzy i po upły- wie dni pięciu wyruszyć ku granicy au- stryacko-rumuńskiej. W Bessarabii ro- syjskiej zapanał niezwykły ruch po- między wojskiem. Oficerowie rosyjscy mówią o bliskim wkroczeniu do Bułga- ryi jako o fakcie nie ulegającym wątpli- wości. Inżynierowie rosyjscy badają stan dróg i mostów. Naczelnicy powiatów zarządzili dostawę furmanek. Skoncen- trowane około Kiszieniewa i Benderu wojsko w sile 30,000 otrzymało rozkaz, ażeby każdej chwili gotowe było do wy- marszu do Unggheny i Odessy. Załoga w Chocimie maszeruje wzdłuż Prutu celem zajęcia granicy rumuńskiej.

Rosya stanęła na tym punkcie, że albo wtargnie do Bułgarii, albo wycofa się z dyshonorem z tej sprawy. Do od- wrotu trąbi cała prasa rosyjska, powta- rzając słowa wypowiedziane podobno kie- dyś przez cara, że Bułgaria nie jest warta, ażeby ryzykować gwoli niej woj- nę. Tylko Katkow nawołuje ustawicznie do okupacji. W tych dniach miał Kat- kow posłuchanie o cara. Rejencya buł- garska zerwała wszelkie stósunki z Kaul- barsem, nie mogła bowiem dłużej tolero- wać jego korupcyi, szerzonej między

oficerami armii. Nabiera też coraz wię- ciej prawdopodobieństwa sygnalizowana dawniej wiadomość, że rejencya odezwie się do wielkich mocarstw i zażąda od nich obrony przed zamachami Rosyi.

Rozpoczęła się też już na dobre w Bułgarii kampania wyborcza. W piątek wieczorem odbyło się w Zofii zebranie wyborcze. Jako kandydatów na posłów sobranja wybrano Stambulowa, Radośla- wowa, Walczewa i Iwanczowa. Przy kandydaturze Karawelowa powstał straszliwy zgłęb na zebraniu. Cechy rze- mieśnicze zaproponowały czterech kan- dydatów ze stronnictwa rządowego, które przyjęto. Właściwe wybory rozpoczęły się w dniu wczorajszym.

Cóż zrobiła dotąd dyplomacja euro- pejska dla Bułgarii. Nic. Jak donosi telegram biura Reutersa wysłał przed 10 dniami minister angielski spraw zagranic- znych, lord Iddesleigh, do mocarstw okólnik, w którym wypowiada życzenie, ażeby mocarstwa dały Bułgarii moralne poparcie i tym sposobem zapobiegły za- kłóceniu pokoju. Oto wszystko, co zro- biła Anglia dla Bułgarów. Mocarstwa nie dały dotąd odpowiedzi na okólnik an- gielski. Czy odpowiedzą na prośbę Buł- garów, ażeby ich broniono przed Rosyą, dowiemy się nieza długo. Lord Churchill bawi na kontynencie, ale nie wiadomo, gdzie w chwili przebywa. „Koeln. Ztg.“ szczydzi z wiadomości dziennikarskiej, ja- koby minister angielski bawił w Dreźnie pod przybranym nazwiskiem Spencera. Czy widzieć się będzie z księciem Bis- marckiem, i to pozostanie długo w tajem- niczy.

Węgrzy, jak poparli pierwsi Bułga- rów, tak ich dotąd nie wypuszczają z opieki. Na sobotnim posiedzeniu węgierskiej Izby niższej zainteresował dep. Helfy rząd, jakie tenże zamysłał zajęć stanowisko w obec działania Kaulbarsa w Bułgarii, bacząc na swe dawne oświadczenie, dotyczące samodzielności państw bałkańskich.

W tej chwili odbieramy następujące telegramy:

Wiedeń, 10 października. Do „Pol. Corresp.“ telegrafują z Ruszczyku: Po przyjęciu przez Kaulbarsa deputacyi, składającej się z 12 zwolenników Canko- wa, przybyła druga deputacya, licząca 250 notabłów, która wręczyła jenerałowi piśmienne oświadczenie tej treści, że nie ma nic wspólnego z zwolennikami Cankowa, pracującymi nad ruiną Bułgarii. Jenerał Kaulbars jest niesprawiedliwym względem rządu, który patriotycznie jest usposo- biony i żywi jak najlepsze zamiary. Nota- ble godzą się zupełnie na wydane przez rząd rozporządzenia, dotyczące tak terminu wyborów, jak i ukarania zbro- dniarzy; rozporządzenia te odpowiadają konstytucyi i są legalne. Oświadczenie daje w końcu wyraz uczucia wdzięczności i szan- cunku dla Rosyi, równocześnie zaznacza, że lud ma zaufanie do rejencyi i mini- sterstwa. Kiedy deputacya zaprotesto- wała przeciw wywodom Kaulbarsa, roz- puścił ją tenże, nie wdając się w dalsze eksplikacje.

Zofia, 10 października. Około 150 wieśniaków przybyło rano przed konsulat rosyjski, aby zasięgnąć informacji, jak się mają zachować przy wyborach. Ne- kluhdow ukazał się w oknie, przywitany przez tłum okrzykami na cześć Rosyi; w przemówieniu swém wskazał Neklu- dowa na misyę Kaulbarsa i przypomniał, że Rosya oświadczyła, iż rezultat wybo- rów uzna za nieważny i niebyły. Wie- śniacy udali się następnie do biura wy- borczego, gdzie oświadczyli, że przycho- dzą, aby przerwać wybory, gdyż Rosya ich nie aprobuje. Obecni w biurze wy- borczym odpędzili wieśniaków, przy czem kilku z ostatnich spadło ze schodów i zo- stało stratowanych przez podążających za nimi. Wyborcy rzucali za wieśniakami kamieniami i bili ich. Pięciu do sześciu zranionych odniesiono na rosyjski konsu- lat, gdzie ich opatrzono.

Zofia, 10 października. W lonie rejencyi powstała podobno różnica zapa- trywan; Karawelowa ma się skłaniać do przyjęcia zadań rosyjskich. Do stolicy przybywa coraz więcej wieśniaków; liczny tłum chłopów gromadzi się około konsu- latu rosyjskiego; z rozkazu rządu prze- biegają ulic patrole wojskowe.

Pod rubryką „Austro-Węgier“ poda- jemy wiadomość o wykrytym w Wiedniu spisku anarchistycznym, o którym po dzien- nicach różne obiegają wersje. Z tego powodu uznał, jak się zdaje, rząd austriacki za konieczne podać do publicznej wiadomo- ści komunikat, ażeby zapobiedz szkodli-

wym domysłom. Ale i w tej formie, w ja- kiej wiadomość ta jest podana, budzi o- bawę i dowodzi ponownie, że anarchizm i rewolucya gotowe każdej chwili przy- stąpić do wykonania swych straszliwych doktryn. Jak we wszystkich większych miastach Europy, tak i w Wiedniu znaj- duje się dużo materiału palnego, który przy łada sposobności gotów się dać we znaki spokojnemu społeczeństwu.

* Książka kanonik Duliński, najstarszy członek Prześwieconej Kapi- tuły metropolitalnej gnieźnieńskiej, prze- słał do „Germanii“ następujące oświad- czenie:

Posłuszny, jako kapłan, roz- kazowi mego Celsissimi Ordi- narii, cofam niniejszém wszy- stko to, czém mógłbym być dać jakiegokolwiek zgorzsenie.

(Gehörjam als Briefter dem Befehle meines Celsissimi Ordinarii, nehme ich hiermit zurück womit ich irgend einen Anstoß gegeben haben könnte.)

Ks. Duliński, kanonik.

Książka kanonik Duliński składał cza- su swego w „Posener Ztg.“ pewne de- klaracje, które obecnie, jak pisze, z roz- kazu a z Najprzewielebniejszego ks. Arcy- pasterza, a jak z góry przypuszczać należy, także z najgłębszego przekonania cofa.

Już podczas ingressu Celsissimi Ordi- narii książka kanonik Duliński przyjmował księdza Arcybiskupa w Gnieźnie, jako najdawniejszy członek kapituły gnie- źnieńskiej.

W sprawie wydalenia.

Od komitetu dla wygnańców dochodzi nas następujące pismo:

Ze względu na dochodzące nas zewsząd wiadomości o szczupłej już liczbie nieszcześli- wych, którzy zniewoleni zostaną do opuszcze- nia Prus, — wzywamy niniejszém wszystkich tych wygnańców, którzy naszej pomocy po- trzeba będą, aby nadsyłali nam odnośne podania najpóźniej do 15 listopada r. b., w którym to czasie podpisany komitet ma zamiar zamknąć swoje czynności.

Poznań, dnia 8 października 1886.

Komitet dla wygnańców.

L. Graeve, M. Więkowski, przewodniczący, sek. etarz.

Z Trzemesznej, 9 października.

Wydalenia jeszcze się nie ukończyły. Niedawno temu udała się żona wygnańca, za pośrednictwem trzeciej osoby z prośbą do landrata, aby jej nie wydalono na czas sładości od rodziców. Władze badając całą sprawę, przekonały się, że ojciec wygnańcy, który tu od 40 lat zamieszkuje, tu się ożenił i siedmioro dzieci wychował, jest rosyjskim poddanym. Prośby wy- gnańki nie uwzględnił landrat, choć o mężu, przez Moskali do wojska porwanym, nie się dowiedzieć nie mogła. Ojca jej zaś i siołtysa miejscowego za to, że nie donieśli o pobytku żony wygnańca, ukar- ał p. landrat karą pieniężną każdego po 15 marek — i do tego nakazał ojcu z całą rodziną się wynosić najdalej do 1 listopada. Ow wygnaniec zowie się Jakób Wisniewski — owczarz z Suszewa.

Z Charbina pod Powidzem otrzymał nakaz banicyjny parobek Tomasz Gra- czyk z żoną i 5 dziećmi.

List z prowincyi.

II.

„Dziennik Poznański“ poświęcił „li- stowi z prowincyi“, zamieszczonemu w piątkowym numerze „Kuryera“, następu- jące uwagi:

„I my widzimy ogromne trud- ności naszego położenia, nie jesteśmy by- najmniej optymistami w ocenianiu jego nie- przewidywanych często kłopotów; i my nie myślimy wcale opiewać jakiego zwycię- ctwa przed spróbowaniem nawet walki; i my nie wiemy, czy niedomagając sami, znajdziemy pomoc gdzieindziej.

Co jednakże wiemy dobrze i o czem aż nazbyt głęboko jesteśmy przekonani, to, że rady i uwagi korespondenta „Kuryerowego“, jakkolwiek niewątpliwie z uczciwego źródła płynące, są przecież nacechowane taką inten- cyją rezygnacyjno-kwietystyczną, iż poddawszy się tej i usłuchawszy, trzeba by było od dawna

zamknąć się w swych czterech ścianach, za- pomnieć o reszcie świata, zrezygnować z wszelkich objawów i czynności życia narodo- wego i społecznego.

W razie usłuchania tej rady, pozostałaby nam już chyba tylko perspektywa życia zamkniętego w obrębie potrzeb indywidualnych; zginęlibyśmy już nawet nie jako naród, zgi- nęlibyśmy jako społeczność.

Zapewne, pięknym i najbliższym nawet jest obowiązek pracować dla rodziny i dla dzieci, nie myślimy bynajmniej świętości podobnego obowiązku naruszać, nie myślimy nawet tworzyć instytucyi, o jakich mowa, ofiarą i lekceważeniem jego.

Czyż jednakże właśnie ów wzgląd na dzieci i rodzinę nie przypomina, że one są ogniwami społeczeństwa, które, jeżeli zginie, z niem razem zginą i one!

Czyż w obec tej z uczciwego źródła płynącej, ale intencyą pesymistyczną natchnionej rady nie przypomina się mimowolnie owo wznośne z kanzania Skargi porównanie o tych, co zamiast wspólnemi siłami ratować zgro- zony tonią okręt, usiłują na nim chronić własne tobolki?

Nie myślimy wcale kosztem rodzin i dzieci, kosztem obowiązków rodzinnych czy rodziciel- skich wznosić instytucyi finansowych, których przyszłość niewiadoma, ale czego trzeba w naszym położeniu, to aby po za obrębem tych spełnionych obowiązków, znalazło się przeciw jakieś miejsce dla ofiar na wspólną potrzebę.

Ratować zagrożoną własność ziemską, przyjąć jej w pomoc, z pewnością nie ostat- niej wagi zadanie, z pewnością także obo- wiązkiem, którego ogromną doniosłość całe społeczeństwo nasze pojmuje.

Jeżeli tak jest istotnie, jeżeli się mamy każdy z osobna zamknąć po ślimaczu w na- szę indywidualną skorupę, jakże, pytamy, stworzyć owo miejsce, jakże wywieścił do- strzegalnie dla wszystkich owe skarbone, do którejby ci, co chcą i mogą, mogli rzucić czy to swój grosz wdowi, czy hojny datek bogacza?

Nie winą, zaiste, ani dobrej woli, ani roz- wagi tych, którzy wywieśnienie podobnej skar- bony zalecają, będzie, jeżeliby ona pozostać miała próżną...

Jakże zaś inaczej, pytamy, stworzyć po- dobny dostatek dla dobrej woli pu- blicznej przybytek inaczej, aniżeli tworząc na ten cel odpowiadającą instytucyę?

Żądamy pomocy, wołamy o tę pomoc, oglądamy się za nią.

Cóż prostszego, co naturalniejszego, jak że tym, czy miejscowym, czy zamiejscowym, którzyby z nią lenić się nie chcieli, dajemy przez założenie instytucyi finansowej znak ży- cia, a zarazem wskazówkę, dokąd ze swą po- mocą spieszyć mają, gdzie jej bezpiecznego znuycia szukać.

To przecież i załoga zagrożonego tonią okrętu wywieśsza swoje alarmowe sygnały na to, aby nadbrzeżnych mieczaków pomoc wie- działa, dokąd z siłą ratunkowego ramienia ma dążyć.

Obawiać się w podobnym dziele fiaska, nazwałibyśmy małodusznością, ale też i prócz tego jeszcze grzechem stylistycznym powagi w obec ponurej sytuacji.

Niechaj się mówi o śpiewaku, któremu na deskach teatru głos nie dopisał, niechaj się mówi o pretensjonalnym malarzu, którego pedzel zawiódł, niechaj się mówi o mówcy, który się na parlamentarnym trybunie ośmie- szył, „iż się naraził, czy narażają na fiasko.“

Niechaj kto mówi o „fiasku“ uczciwe- go człowieka, któremu mimo odwagi i dobrej woli nie udało się ocalić z płomieni zagrożo- nego życia, niechaj kto mówi o fiasku owęj łódki, która nie zdołała dopłynąć mimo wszelkich usiłowań do podmytego powodzią gmachu przed jego zawaleniem.

Nie śmiech doprawdy odzywa się, odzywać się zawsze będzie w obec „fiasków“ tego ro- dzaju, a ci, którzy się na nie narażają, wię- kszą zaiste przed Bogiem i ludźmi mają za- sługę od tych, którzy czy to w obec pożogi, czy powodzi spoglądają na nią z założeniami rękami, tłumacząc bardzo racjonalnie, że tu już nie ma czego ratować.

Słowem, jeżeli mamy, jeżeli chcemy być ocaleni, jeżeli wołamy o pomoc, a potrzebę tego wszyscy, jak się zdaje, czujemy, wypada nam stworzyć odpowiedni organ, jądro jakiegoś, około którego usiłowania obronne i ochronne kupić i wiązaćby się mogły.

Przypuścmy, że gdziekolwiek bądź znajdują się jacyś bankierzy, jacyś kapitaliści, jacyś ludzie dobrej wiary, jacyś, przypuścmy i to, szlachetni dziwacy, pragnący poświęcać swe pieniądze na uczciwe cele, — przypuścmy, że będą chcieli dawać pieniądze na cel tak wysokiej wagi, jakim jest obrona własności naszej ziemi, — gdzie i dokąd, pytamy, mają się obrócić, jeżeli nie będzie insty-

tu cji, jeżeli nie będzie odpowiedniego or- ganu, za pomocą którego mogliby istotnie być użytecznymi?

Zdaje nam się doprawdy, że mówiąc tak, jak mówimy, nie grzeszymy wcale przesadnym optymizmem, a że zalecając to, co zalecamy, nie narażamy doprawdy ani siebie, ani nasze- go bezpośredniego społeczeństwa, ani nawet kraju naszego na tak zwane „fiasko.“

Jeżeli się potrafimy obronić, chwala dla nas; jeżeli nie, mimo obrony, od której obowiązkowo uchylił nam się niepodobnie- stwem, nie wstydem zaiste będzie uleż nam biednym, słabym i osaczonym zewsząd w walce ekonomicznej z potęgą, która obalała silniejsze inne „potęgi“ od nas zej, a całą Europę trzyma w swych kleszczach.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z prowincyi, 10 października.

(W sprawie nauki religii.)

Artykuł zamieszczony w nr. 231 „Kuryera Pozn.“ opisujący rezultat bada- ń psychologicznych umysłowego stanu dwunastoletniego dziewczęcia, które z tak- ą zimną krwią zabiło trzyletnie dziecko, grozą i obawą mnie przejął; groza prze- nika człowieka na wspomnienie, że dwu- nastoletnie dziecko, chodzące jeszcze do szkoły w stolicy Niemiec, gdzieby to chciało szkoły niemieckie za wzór sta- wiać dla reszty świata, z niesłychaną obojętnością okrada i zabija niewinną trzyletnią dziecinę, i opowiada o tym zbrodnictwie czynnie z niepraktykowaną w świecie pedagogicznym dozrą lekkości serca. Obawa przejęła duszę moją gdy- m się z artykułu tego dowiedział, że dzie- cko to dwunastoletnie, kształcone podług nowoczesnych zasad pedagogicznych, umie na pamięć dziesięcioro przykazań Bo- żych, zna biblię, protestanckie „Spricche“, perikopy, słowem ma w głowie i na ustach wszelkie formułki religijne, a je- dnaak — zimne pozostało jej serce, to też nie wdrygnęła się ta dziecizyna przed zamiarem okradzenia swęj ofiary i przed zabiciem jej.

„Nie rozbudzonej jej uczucia“, zarzu- cają słusznie psychologowie; nie roz- grały jej duszy pamięciowo wpojone for- mułki katechizmowe, nie rozpalily jej wy- obraźni mechanicznie powtarzane praw- dila biblijne.

Biedne dzieci nasze, westchnąłem, dzieci, zmuszane do uczenia się zasad wiary św. w obcym im języku. Cóż tu ma rozbudzić ich uczucie, coż ma roz- grzać ich duszę, rozpalic wyobraźnię, aby przedstawić dziecku całą grozę kradzie- ży, krzywoprzysięstwa, zaborstwa i in- nych zbrodni ich okropnymi skutkami: wyrzutami sumienia, więzieniem, cuch- haulem i piekłem, na które także bada- cze duszy tej młodej zbrodniarki wska- zują!

Czy zdolen te uczucia wzniecić w sercu dziecka naszego wykład religii w obcym mu języku? To już chyba niepe- dagog mógłby twierdzić, mający w szkole jedyny cel, z pominięciem wszelkich za- sad, cel bezwzględnie polityczny.

Serce ludzkie załem się przejmuję na widok, jaki dziś przedstawia szkoła, trzy- mająca się systemu nauczania religii św. katolickiej w niemieckim języku, w języ- ku obcym dzieciom naszym! W jednej z takich szkół od kilku lat uczą się dzie- ci nasze religii po niemiecku. Wszelkie remonstracye i prośby rodziców pozostały dotychczas bez skutku. Po obsadzeniu stolicy naszej arcybiskupiej, wśród usta- wicznych jeszcze dopominan się rodziców o przywrócenie i boskie prawa dzieci ich, nie wiadomo, z jakich pobudek rozpu- szczono nagle w okolicy wieść, że w szkole tej ma być utworzony kurs normalny w religii, aby się nau- czyciele z powiatu dowiedzieli, że można polskie dzieci „mit Erfolg“ uczyć religii w obcym im języku. Rezultatem, jakie- go się na tym kursie może spodziewano, chciało prawdopodobnie zamknąć rodzi- com usta na rzekomo nieuzasadnione ich dopominania się.

Tymczasem w ostatniej chwili namy- słono się inaczej; kurs odbył się wpra- wdzie, ale nie specjalnie w niemieckiej nauce religii, a z tego, co się z nauki niemieckie- go języka w czasie tego kursu wykazało, przyszedł każdy do tego przekonania, że szkoda tyle czasu na wpajanie dzieciom nauki w języku niemieckim. Aby zaś te, przez tyle lat niemieckim wykładem mę- dzona dzieci polskie mogły z zbawienym dla serca i duszy skutkiem uczyć się re- ligii po niemiecku, tego nawet uprzedzo-

ny Niemiec nauczyciel nie przypuszczał. A jednak uczył się te biedne dzieci religii św. po niemiecku, bo taki jest nakaz. Gdzież tu może być mowa o uszlachetnieniu duszy dziecięcej!

Praga czeska, 9 października.

(Język w sądzie najwyższym. — Słub. — Obrazy Wereszczagina. — Sprostowanie).

(X X) Rozporządzenie ministra sprawiedliwości, według którego tutejszy i berneński sąd najwyższy (Oberlandesgericht) na wszelkie sprawy zatłoczone w tym języku, w którym proces został rozpoczęty w niższych instancjach, pobudza stronnictwo niemieckie do nowej namiętnej kampanii. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej baron Chlumecy poruszył tę kwestyę i owo rozporządzenie nazwał „policzkiem w twarz Niemców.“ Miano wiec twierdził, że Niemcom zamyka się przystęp do wyższych sądów. Na to można odpowiedzieć, że jeżeli domagać się od sędziów niemieckich znajomości języka czeskiego, znaczy wykluczać Niemców od posad sądowych, to domaganie się od sędziów czeskich znajomości języka niemieckiego znaczyłoby wykluczać Czechów od posad sądowych. Właściwie jednak najnowsze rozporządzenie ministerjalne nie sięga tak daleko, aby nadal wszyscy asesory takowego sądu krajowego musieli władać językiem czeskim, chodzi tylko o to, aby była dostateczna liczba radców, zdolnych wygotować akta w tym języku. Ponieważ zaś u tutejszego najwyższego sądu na odnośnej liczbie radców nie zbywa, przeto właściwie rozporządzenie ministerjalne nie zmienia dotychczasowego stosunku. Tylko w sądzie berneńskim, gdzie dotąd panował wyłącznie żywioł niemiecki, zmieni się coś na korzyść ludności czeskiej, która, o czem nie zapominajmy, tworzy 3/4 ludności Morawii.

Znany poseł i szczerzy przyjaciel naszego narodu dyrektor Emanuel Tonner jutro w kościele farnym w Suszicy (Schüttenhofen) bierze ślub z panną Idą Bürgel. P. Tonner mimo 56 lat wieku zachował sobie rześkość niemal młodzieńczą i cieszy się powszechną sympatią.

Od kilku dni w tutejszym pałacu sztuk pięknych (Rudolfinum) wystawione są obrazy Wereszczagina. Dwa obrazy „biblijne“, które swego czasu wywoływały tak wielkie zgorzienie w Wiedniu, nie znajdują się na tutejszej wystawie.

W ostatniej korespondencji w miejscu, gdzie zaznaczyłem, że są tacy, co pana Edwarda Gregra uważają za komedianta, wydrukowano mylnie „kandydata.“

Berlin, 10 października.

(Nienawiść chrześcijańskich socjalistów do katolików.)

Kto dotychczas wątpił o nietolerancji berlińskich socjalistów chrześcijańskich kierunku Stöckera, tego pouczyć winno ostatnie ich zebranie publiczne, na którym wydano następujące hasło: *tak samo jak antysemityzm, usprawiedliwiony jest i antyromanizm protestanckich chrześcijan.* Wprawdzie Stöcker sam nie ogłosił tego hasła, tylko jakiś proboszcz wojskowy Köhler z Gdańska, ale Stöcker poparł Köhlera nie tylko swym milczeniem, ale nadto kilkakrotnie wycieczkami przeciwko katolicyzmowi Kościołowi. Przetłumaczywszy je na polski język, brzmi wtedy hasło tych ludzi, którzy odtąd nazywać się powinni nie chrześcijańskimi, ale raczej protestanckimi, lub jeszcze lepiej luterskimi socjalistami: walka przeciwko katolicyzmowi jest tak samo dozwolona, jak walka przeciwko żydostwu. Tymczasem p. Stöcker i jego towarzysze występowali zawsze z ogromną energią przeciwko zarzutowi, jakoby działali przeciwko żydom z nienawiści wyznaniowej; twierdzili oni, że walczą jedynie przeciwko moralnym i ekonomicznym niebezpieczeństwom, grożącym germanizmowi ze strony żydostwa. Jeżeli twierdzenie to nie ma być po prostu obłudnym parawanikiem, to pytamy, dla czego Stöcker i jego giermkowie uważają teraz walkę przeciwko katolicyzmowi Kościołowi za równie usprawiedliwioną, jak walkę przeciwko niebezpieczeństwom, grożącym ze strony żydów? Czemuż spowodował Kościół katolicki to nieprzyjazne wystąpienie przeciwko sobie? Zda się, że adiutant Stöckera sam tego nie wie, trudno bowiem proboszcza dywizyjnego posadzać o taki ignorancję, iżby miał wierzyć własnemu twierdzeniu, że „reprezentanci katolickiego Kościoła widzą w protestantach zbiór samych kacerzy!“ Jedyny więc obiektywny motyw, który zdawał się przemawiać za racjonalnością antyromanizmu, opiera się na fałszywym przypuszczeniu; uczyniony nadto katolikom zarzut, że reprezentanci dumnie podnoszącego głowę Kościoła katolickiego „pełni są sztyderstwa i pychy“ jest po prostu czczym wymysłem. Szanowny proboszcz dywizyjny, nie szczeniąc tak silnych wyrażań, miałby bardzo ciekawą robotę, gdyby mu przyszło przytoczyć choć jeden poważny dowód na poparcie swego twierdzenia. Ale bo też językiem p. Koehlera kierowało nie co innego, tylko znana nienawiść przeciwko Rzymowi, który teraz, zdaniem jego, silnie i niewzruszenie stoi, aniżeli kiedykolwiek, podczas kiedy kościół protestancki zajmuje w obec państwa stanowisko „domowego kapelana.“ Ale podjęta przez socjalistów Stöckera

walka przeciwko romanizmowi nie tylko jest niesprawiedliwa, ale nadto pod względem politycznym nader nierozsądna. Jeżeli Stöcker pragnie istotnie gruntownej reformy socjalnej, to nie może przecież uczynić nic nierozsądniejszego, jak rozpoczynając hecę przeciwko tym samym katolikom, bez których poparcia żadnej reformy socjalnej nie przeprowadzi. Ale nienawiść do Rzymu zdaje się być u tych sług „prawdziwego słowa bożego“ silniejszą od pragnienia reform socjalnych; inaczej nie podcinałby przecież gałęzi, na której zawisły ich nadzieje. Niemadrze postępują podżegacze walki przeciwko romanizmowi i z tego powodu, że czas i siły swe marnują bezpożytecznie na odległe i płonne przedsięwzięcia, podczas kiedy krzyk boleści tego samego pastora Koehlera: „Mamy słowo boże, ale któż ze świeckich trzyma się jeszcze silnie tego słowa?“ dość wyraźnie wskazuje raka toczonego własne ciało protestantyzmu. Zwalczanie tego raka byłoby niewątpliwie daleko odpowiedniejszym zadaniem dla protestantyzmu, aniżeli ta nowa wyprawa przeciwko Rzymowi, która protestantów nową chyba okryje śmieźnością.

Panu Stoeckerowi nie podobał się widocznie imponujący obraz Rzymu, jaki pastor Koehler roztoczył przed oczyma swych słuchaczy. Rozumiemy powody, które na to wpłynęły. Staral on się ogólnie wraźnie oświadczyć, że „w czasach pokoju wzrasta potęgą Rzymu“, w burzliwych epokach natomiast całe ludy odłączają się od niego, ponieważ Rzym „nie jest zdolny zatrzymać ich przy sobie.“ Gdyby kaznodzieja nadworny lepiej znał historię kościelną, nie występowałby z tak fałszywymi twierdzeniami. Właśnie w burzliwych czasach (weźmy za przykład czasy męczenników i niedawny kulturkampf) występuje żywotna siła Rzymu w całej pełni. Całe ludy — to prawda — przed i w czasie reformacji — nie odpady, lecz po największej części *oderwane* zostały przez autokratów od Rzymu, jak Rosya i Anglia. To samo odnosi się także do wielu części Niemiec, gdzie książęta, zwabieni przez Lutra na lep dóbr klasztornych i kościelnych, za pomocą gwałtu dokonali nawrócenia poddanych swoich do nauki Lutra. Pan Stoecker chciał naturalnie także zadać przy tej sposobności uboczne ciecienie berlińskim katolikom, którzy dawniej głosowali za antykatolickim żydem Löwem, a teraz przy wyborach uzupełniających oglądają sobie wpiery kandydatów, zanim się zdecydują, na którego z nich oddać swe głosy. Ale ciecienie jego przeszło tylko powietrze. Ponieważ katolicy berlińscy nie mogą przeprowadzić własnych kandydatów, nie potrzebują oni z tego powodu rzucać niepewnym okiem na prawo i lewo, jak twierdzi kłamliwie pan Stoecker, lecz oświadczają się za *lepszym* z pomiędzy kandydatów przeciwnych, a gdyby wszyscy mieli być kulturnikami lub wrogami katolików, wstrzymali się w danym razie od głosowania. Jedną rzecz staje się w skutek tego wszystkiego coraz jaśniejszą, oto: że socjaliści chrześcijańscy kierunku Stoeckerowego są stronnictwem, któremu najhańsliwsza heca stała się drugą naturą.

Wiednia, 7 października.

(Pobyt króla Milana. — Hrabia Kalnoky i Rosya.)

(X) Król Milan serbski dziś wyjechał do Białogrodu i nie wiadomo nam w tej chwili, czy się zatrzyma w Peszcie. Tutaj był przyjmowany z demonstracyjną uprzejmością. Nie tylko cesarz Franciszek Józef odwiedził króla w hotelu Imperial i wydał obiad dworski na jego cześć, lecz także arcyksiążę Albrecht, który rzadko obcych monarchów podejmuje u siebie, zaprosił króla Milana wczoraj na obiad do Weillburga w pobliżu Wiednia. Jeżeli zaś za przykładem dworu wiedeńskiego spieszyli składać królówi serbskiemu wizyty, to dla nas nie potrzeba było owego przykładu, aby okazać przyjaźń jednemu dziś słowiańskiemu z krwi i kości monarche i temu, który najprzód zrozumiał, jakie niepodległości narodów słowiańskich grozi niebezpieczeństwo ze strony centralistów moskiewskich. To też bardzo ładnie ułożyły się rzeczy tak, że gdy przedwczoraj król Milan zawiązał do pałacu rady państwa, dwaj Polacy, baron Ziemiałkowski w imieniu gabinetu i dr. Smolka, jako marszałek Izby poselskiej, robili mu honory. W tej samej chwili agenci moskiewscy w prasie rosyjskiej rozgłaszają stare wieści o blaskim upadku króla Milana i rządu *Garszanina*. Widzieliśmy tych agentów centralizacji i despotyzmu rosyjskiego w paroksyzmie radości w owych dniach, gdy przeklinany teraz książę Aleksander przekraczał granicę serbską a intriga rosyjska widziała króla Milana już na drodze do — Szwajcaryi! Ale skoro król Milan zwycięsko przetrwał tak ciężką próbę, musi on stać o wiele silniejszy, niż tego pragną służalcy centralizacji rosyjskiej. W każdym razie upadłby tylko wtenczas, gdyby naród serbski upadł moralnie tak głęboko, że wyrzekłby się swych uprawnionych dążeń autonomistycznych na rzecz Rosji.

Niektóre dzienniki doniosły, że dwa wielkie mocarstwa zaprotęstowały urzędowo przeciwko agitacyjom generała Kaulbarsa w Bułgarii. Jeżeli to prawda, to

z pewnością do tych dwóch mocarstw nie należy zaliczyć Austrii! — Zbyteczne w tej mierze zaprzeczenia tutejszej prasy półurzędowej. Pomiędzy hr. Kalnokim a p. Giersem niezawodnie istnieje umowa, według której wolno Rosji czynić wszystko celem zdobycia „moralnego wpływu“ w Bułgarii, byleś się wstrzymała od wkroczenia tam z siłą zbrojną. To jądro rzeczy, a reszta blichtr dla otumanienia naiwnych. Hrabia Kalnoky koniecznie pragnie utrzymać przyjaźń jak najściślej z Rosją i temu celowi poświęca autonomię Bułgarii. Tylko zbrojne wkroczenie Rosji do Bułgarii, tak samo jak przed 30 laty wkroczenie wojsk rosyjskich do Rumunii, wywołałoby zbyt silną burzę w Austrii i Węgrzech, dla tego, może z żalem, hr. Kalnoky musiał się zastrzedz przeciwko takiej ewentualności. Natomiast p. Kaulbarsowi wolno będzie intrygować, przekupywać, podburzać ludność bułgarską przeciwko legalnemu rządowi, słowem użyć wszelkich, choćby najniegodziwszych środków. Hr. Kalnoky pozwoli prasie oficjalnie wyrażać z tego powodu oburzenie i czyni tym sposobem ustępstwo opinii publicznej i powszechnej, ale sam z pewnością wstrzyma się od wszelkiego protestu urzędowego.

Ze taką jest sytuacja — sytuacja brzydka, bo pomiędzy dążnościami ministra i życzeniami przeważającej części ludności monarchii austriacko-węgierskiej istnieje ogromna przepaść — o tém pomiędzy innymi rzeczami świadczy fakt, że ambasador austriacko-węgierski u dworu londyńskiego, hr. Karolyi, zażądał pono dymisji. Hr. Karolyi, jeden z najpoważniejszych dyplomatów austriacko-węgierskich, byłby całkiem na swoim miejscu, gdyby się zanośli na porozumienie pomiędzy Wiedniem a Londynem. Dopóki jednak hr. Kalnoky będzie ministrem spraw zagranicznych, o takim porozumieniu nie może być mowy. To też hr. Karolyi, nie chcąc w tak ważnych czasach być po prostu *homme de paille*, usunął się.

Zachodzi tylko pytanie, jak w obec tej sytuacji zachowają się delegacje wspólne, zwolane na dzień 4 listopada? Jeżeli do tego terminu nie uda się junrowi kurlandzkiemu, który dziś występuje jako dyktator i jako agent prowokacji w Bułgarii, obalić rząd pp. Stambulowa i Mutkurowa, którzy traktowani są w prasie rosyjskiej jako oszuści i rozbójnicy, natenczas w delegacjach odezwą się tak dosadnie protestacje przeciwko tej niezgodnej z traktatem berlińskim dyktaturze rosyjskiej w Bułgarii, że hr. Kalnoky znajdzie się w arcytrudnym położeniu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Kara. Wydawca i redaktor „Gazety Handlowej“ skazany został na 500 rs. kary przez Hurkę, na przedstawienie starszego cenzora Worszewa za to, że w telegramie Agencji północnej, obejmującym odpowiedź cara na depeszę księcia Aleksandra bułgarskiego, opuścił jeden ustęp, pomimo, że nazajutrz sprostował depeszę, a na trzeci dzień podał na nowo całą depeszę w oryginalnym tekście francuskim.

— Ograniczenie praw Izraelitów. „Dziennik dla Wszystkich“ dowiaduje się, iż pomocnik adwokata przysięgłego przy sądzie okręgowym warszawskim p. Fr., Izraelita, zamierzając osiąść stałe w Nieszawie, wniósł podanie do zjazdu sędziów pokoju drugiego okręgu guberni warszawskiej we Włocławku, o pozwolenie stawania w sądach pokoju i gminnych. Zjazd na swojej sesji ekonomicznej odmówił prośbie p. Fr., który oddecyzował się apelować do izby sądowej. Tymczasem izba orzeczenie zjazdu w całości zatwierdziła. Sprawa ta oprzeć się ma jeszcze o senat.

NIEMCY.

* Berlin, 10 października. *Aeternat* odegra przy najbliższych wyborach taką samą rolę, jak monopol gorzałczany i oświadczenie Hellendorfa przeciwko powszechnemu, tajemnemu i bezpośredniemu prawu głosowania. Wyborcy muszą przyjść do tego przekonania, że wszystkie te plany zamieniają się w rzeczywistość, skoro z urny wyborczej wyjdzie parlament powolny na każde skinięcie rządu. Z tego stanowiska wychodząc można uważać za rzecz zupełnie obojętną, czy dementi zamieszczony w „Nordd. Allg. Ztg.“ znajduje wiary, czy nie. Nawet „Kreuz Ztg.“ powiada zresztą, że wywodom dobrowolnie półurzędowego organu wierzyć nie można; „Nordd. Allg.“ dementuje jedynie, że w tonie *rządu pruskiego* nie powstała jeszcze myśl *aeternatu*, tymczasem jest rzeczą prawdopodobną, że projekt wyszedł ze sfer innych, ale równie kompetentnych.

— Nakładem H. S. Artla w Dessawie wyszła bardzo dobra, czteroczęściowa broszura, którąby nazwać można bardzo odpowiednio „Anti-Hinschius'em, p. t. „*Jak daleko zaszczyli dotąd?*“ Kościelno-polityczne stanowisko katolickiego Kościoła w Prusach po ustawie z dnia 21 maja 1886 r. Zarazem odpowiedź na najnowsze odnośne komentarze profesora Hinschiusa przez dr. praw *Fr. Heimera*, członka katolickiego związku jurystów.“ (Cena 1 m. 80 fen). Broszura ta nie jest, jakby to z pierwszej ogólnej części tytułu wnieść można, przejrzystym przeglądem kościelno-politycznego położenia,

lub krótkim, systematycznym przedstawieniem całego stosunku prawnego, jak on się przedstawia po ustawie „pokojuwej“, lecz raczej dokładnym, poszczególnie paragrafy jeden za drugim objaśniającym komentarzem do nowej ustawy, komentarzem *pozytywnym*, a gdzie tego potrzeba i *polemicznym*, zbijającym zwyczajko tendencyjne łamańce interpretacyjne profesora Hinschiusa i jego zakusy, zmierzające do osłabienia doniosłości ustawy. Autor jest fachowo wykształconym teologiem i jurystą, objaśnienia jego są zrozumiałe i przejrzyste, to też książeczkę tę polecić można wszystkim duchownym i prawnikom.

— W czwartek rozpoczęły się posiedzenia pruskiego ministerstwa stanu, które się odbywają co roku w tym czasie celem przygotowania nowych projektów dla sejmiku, odnośnie do parlamentu. W przeciwieństwie do posiedzeń rady związkowej, których treść po części znana jest naprzód, i których uchwały bywają ogłaszane urzędowo, otoczone są obrady ministerstwa stanu najgłębszą tajemnicą.

— W Altenburgu wybrano ponownie socjalistycznego demokratę, szewca Friedricha do sejmiku. Pierwszy raz wyrano go w czasie kongresu skatystów, ale wybór unieważniono, ponieważ z powodu kongresu udział w wyborach był słaby. Teraz panowie Altenburgczycy, rozmówieni w skacie, mieli więcej czasu do zajęcia się sprawą wyborczą, pomimo to zostali kompletnie pobici.

— Jak socjalistyczny dziennik „Recht auf Arbeit“ donosi, wytoczono na Śląsku pewnemu robotnikowi proces z powodu abonowania „Socjalnego demokraty.“ Oskarżenie zarzucha obżalowaniem, że, abonując „Socjalnego demokratę“, nakłaniał nakładcę tego dziennika, zamieszkałego w Zurychu, do rozszerzania zakazanych druków. Posiadanie zakazanego druku nie jest, jak wiadomo, karygodnym.

— Spira. Katolicki nauczyciel Salzgeber z Zweibricken wziął sobie na ostatniem zebraniu powiatowem nauczycieli w Ludwigshafen, na którym byli obecni nauczyciele wszystkich wyznań, za temat dłuższego wywodu rozporządzenie biskupiego ordynaryatu w Spirze, dotyczące się udzielania nauki religii katolickiej, i podał je bardzo ostrą krytykę; szkólny inspektor powiatowy Matt poparł Salzgebiera i oświadczył, że nauczyciele nie potrzebują się trzymać tego rozporządzenia biskupiego ordynaryatu. Jak „Pfalz. Ztg.“ donosi, zanieście z tego powodu ordynaryat zażalenie do wyższej władzy.

— Paderborn, 10 października. Dnia 16 b. m. otwarte zostanie, stosownie do rozporządzenia Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Franciszka Kaspra, ogłoszonego w „Urzędowym dzienniku kościelnym“, tutejsze seminarium duchowne. Ci alumni, którzy dotąd kształcili się w seminarium kapłańskim w Eichstätt, winni się stawić w Paderbornie 15 października, ci natomiast, którzy złożyli dopiero teraz egzamin celem wstąpienia do seminarium, winni przybyć już 11 października i zgłosić się najpóźniej do 7 godzin wieczorem do regensa ks. dr. Rintelena.

— Dysseldorf, 10 października. Zwolnienie prowincjonalnego sejmiku nadreńskiego ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu. Sejm będzie się zajmował głównie rewizją nowej ordynacji powiatowej i prowincjonalnej.

— W Berlinie umarł dawniejszy deputowany Jung, który w r. 1848 w narodowem zebraniu odgrywał wybitną rolę jako przywódca demokratów. W czasie konfliktu konstytucyjnego występował Jung w szeregach stronnictwa postępowego, z którego przeszedł w r. 1866 do narodowych liberałów. Zmarł już od kilkunastu lat wystąpił ze sejmiku i cofnął się zupełnie w zacisze domowe. Umarł wskutek wycieńczenia sił.

— Eisenach, 10 października. Sejmik niemieckich pisarzy, na który dotąd zjechało się około 150 uczestników, zgalił dzisiaj przed południem sekretarz Brasch. Imieniem rządu powitał zebranie dyrektor okręgowy von Beust, imieniem miasta naczelny burmistrz Eucker. Robert Keil podziękował imieniem zarządu. W toku rozpraw przyjęto jednogłośnie 182 głosami zlanie związku stowarzyszeń autorów ze związkiem autorów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiednia, 9 października. Ze źródła wiarogodnego donoszą do publicznej wiadomości: Policja śledziła od dłuższego czasu około 20 osób, należących do klasy robotczej. Osoby te zbierały się co niedzielę na przedmieściu Penzig, w pewnej karczmie, i to w miejscu, odgrodzonym od innych lokali. Policja wysłuchiwała, że grupa ta stanowi część zboryska anarchistów, która w karczmie tej zajmowała się fabrykacją materiałów wybuchowych, jako to dynamitu, bomb itd., ażeby w nocy z 3 na 4 października zapalić składy drzewa w zachodnich przedmieściach: w Rudolfsheim, Hietzing, Tenzing, w okręgu Favoriten, i nad Dunajem położonych. Równocześnie miano podpalić kilka gmachów publicznych i pomiędzy lud zebrany rzucać bomby. Pożar miano najprzód wzniecić w wielkim składzie drzewa w Penzig i w pewnym

domu na Hietzing położonym, jako też w składach drzewa nad Dunajem. W 9 okręgu miejskim, na placu drzewa, znaleziono faktycznie faszę z płynem eksplozującym. Ażeby dostać w łapkę podejrzanych, nie spuszczała ich z oka policja i dopiero w niedzielę po południu aresztowała 3 z nich w drodze do owego warsztatu, a resztę w mieszkaniach. — Podczas rewizji, którą równocześnie w kilku domach podjęto, wykryto kilka kilogramów dynamitu, 2 sztylety, 6 flasz napełnionych kwasem saletrowym, 2 próżne jeszcze bomby z przyklejonymi kapszonami, w końcu różne broszurki i ulotne pisma z pogroźkami. Pod mostem, prowadzącym przez ulicę Penzing, znaleziono 5 kilogramów dynamitu. W ciągu tygodnia dokonano dalszych aresztowań. — Jeden z przywódców, który w roku 1884 wydany został z powodu agitacji anarchistycznych, uciekł, zaczęła policja dowiedziela się o spisku. Aresztowani znajdują się od tygodnia w śledztwie, i, jak slychać, jeden z nich poczynił już zeznania. Z tej samej ręki powstał podobno pożar, jaki miał miejsce w tych dniach w Maria-Lanzendorf.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

P o z n a ć, poniedziałek 11 października.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi Arndtowi w Kolacie, powiecie średzkim, powszechną oznakę honorową.

* *Na trzeci tysiąc* „Bratniej ofiar“ z przeniesienia 567 m. 65 fen. Dziś nadano: *St. Lewicki*, malarz z Pelplina, marek 10. Zebrane przez pana *Klabeckiego* w Ostrowie na sali pana *Kornobisa* po pogrzebie ś. p. *A. Chyżńskiego* m. 38.

Razem 615 marek 65 fen.

* *Ks. dr. Kantecki* stawał dzisiaj przed krótkimi Izby karnej tutejszego sądu ziemiankiego, oskarżony o współudział w artykule „Francuz o wydaleniach“, zamieszczonym w numerze „Kuryera Pozn.“ z dnia 8 października 1885. Jako świadkowie słuchani byli pp. L. Gayler, Gryglewicz, Gruszczyński (przyprawiony na salę sądową z więzienia), pan Stefan Stablewski i metteur en pages Józef Maciejewski. Od przestępstwa pana Józefa Wojciechowskiego, zarządcy drukarni „Kuryera Pozn.“, pana St. Manna, administratora „Kur. Pozn.“ i pana prof. Marcelo Szulca, byłego współpracownika pisma naszego, król. prokuratora odstąpiła.

Pan Nikazy Gruszczyński zeznał, że artykuł napisany został przez jednego z naszych posłów do parlamentu, i że on jako odpowiedzialny redaktor (skazany już za ten artykuł na 6 miesięcy więzienia) razem z ks. dr. Kanteckim ten artykuł poprawiał i pojedyncze ustępy skreślał.

Prokurator na podstawie tego zeznania i ze względu, że oskarżony jest naczelnym redaktorem „Kuryera Pozn.“ i jako taki również odpowiedzialny, stawiał wniosek o ukaranie ks. dr. Kanteckiego sześcioma miesiącami więzienia.

Sąd utrzymał wprawdzie zasadę prawną i dawniejszy swój wyrok, że oskarżony jako naczelny redaktor „Kuryera“ nie może być karany za artykuł, za który redaktor odpowiedzialny już ukarany został — natomiast skazał ks. dr. Kanteckiego na mocy zeznania p. Gruszczyńskiego za współudział w zredagowaniu i przygotowaniu rzeczonych artykułów do druku na *dwa miesiące więzienia* w myśl §§ 20 i 7 prawa prasowego.

Termin trwał od godziny 9—12.

* W kościele podominańskim skończyła się wczoraj oktawa odpustu Różańca świętego, obchodzonego tamże z wielką okazałością, dzięki staraniom i gorliwym zabiegom rządcy tego kościoła ks. dr. Lewickiego. Kościół był bardzo pięknie ozdobiony girlandami, wieńcami i kwiatami, codziennie odbywało się po kilka mszy św., codziennie było kazanie, a w pierwszy i ostatni dzień oktawy po dwa przemówienia.

Dziś odbyła się w tymże kościele nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków i Sióstr różańcowych — jutro odbędzie się tamże nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. księdza Pawła Kantorskiego, który zmarł 9 października roku bieżącego.

Ks. dr. Lewicki po roku pracy przy kościele Dominikańskim następcę został przez władzę duchowną w dzieje księdza kanonika Loserza przy kościele św. Jana za Bramą Warszawską.

* *Sprostowanie*. W doniesieniach kościelnych zaszedł w sobotnim numerze przez opuszczenie wiersza rażącego błąd, który niniejszym prostujemy. *Instytucją* kanoniczną na prośbstwo w Biechowie kollacji arcybiskupiej otrzymał ks. licencjat Jasiński z Rogoźna; *wokacyą* zaś otrzymali ks. Granatowicz i t. d.

* *Teatr polski*. Jutro komedia Aleks. hr. Fredry „Damy i luzary“, na zakończenie mazur w cztery pary.

Ceny znizone.

W czwartek po raz drugi komedia Z. Przybylskiego „Wiecek i Wacek“.

W sobotę po raz pierwszy dramat Karola Wartenburga „Aktorowie dworu“.

W niedzielę obraz dramatyczny, uszenizowany z poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ czyli „Ostatni zajazd na Litwie“.

Biletów abonamentowych nabyć już można

We wtorek dnia 12 października o godzinie 9-tej odh-
dzie się w kościele OO. Dominikanów (717)

nabożeństwo żałobne

za duszę s. p.

Ks. Pawła Kantorskiego,

na które znajomych i przyjaciół nieboszczyka zaprasza
Ks. Dr. Jan Lewicki.



Na porę jesienną i zimową

polecamy w wielkim wyborze materye kra-
jowe i zagraniczne na paletoty i ubrania
Sklad nasz zaopatrzony również w garde-
robie po cenach bajecznie niskich.
Cześć Duchowieństwu
zwracamy uwagę na wyborne leżące re-
werendy nasze, że sukna na ten ce-
sprowadzonego. (339)

A. Kromolicki i J. Dorożala,
Stary Rynek nr. 66, obok banku p. Mamrotha.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.

Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały
łuszcz. (273)

Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przy-
bory dla gorzelni i cukrowni

polecą po cenach umiarkowanych



fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,

Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

Nowy kurs nauk
w mojej wyższej szkole żeńskiej
rozpocznie się dnia 14 października.

A. Estkowska,

(699)

ulica św. Piotra nr. 5.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski
skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera,
fińskie słupkowe, cylindrowe itp.
również (1956)

Machiny
do wydzimiania bielizny,
wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacyj.

Ceny bardzo przystępne, wa-
runki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie
się najprzód u swego.



J. Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i po-
złotniczych, specjalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic
w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Posiada ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje
się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare,
nawet w najgorszym znajdują się stanie, podejmuje się w
ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania
po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnej usłudze.

J. Białas,

POZNAŃ,

Chwaliszewo 74, I, obok apteki.

poleca swój bogato zaopatrzony **skład zegarków kieszonkowych,**
nadm. **regulatorów, budzików i zegarów ściennych,** — jako też
wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów. Także wiele róż-
nych przedmiotów **muzycznych.** Dalej prawdziwe ratenowskie **oku-**
lary, binokle, termometry itp. Oprócz tych wyżej podanych mam
jeszcze inne przedmioty w zakresie ten wchodzące i takowe sprzedaję
po nader niskich cenach. Wszelkie reperacje wykonuję, jak wiadomo, bardzo
tanie, przytem rzetelnie i pod gwarancją. (2478)

Fabryka ram, rzeźby i pozłacania

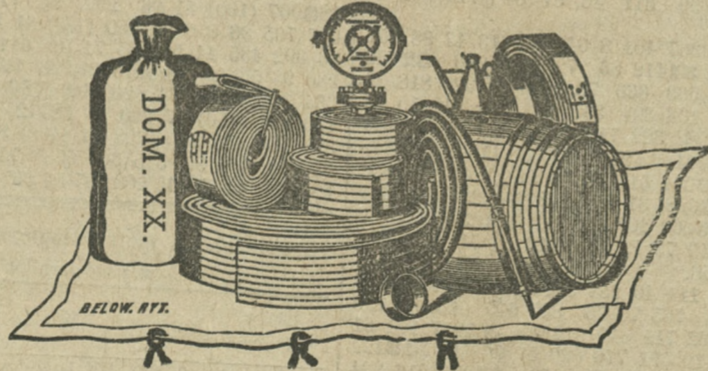
M. Nowickiego & Grünastla

Jezińska ul. nr. 5. (2544)

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład obrazów** do chorągwi,
chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce
latarniowe do procesji, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa
na krzyżu, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy
Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie,
dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie
malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie
obrazy, rzeźby i pozłoty. Specjalność w oprawianiu obrazów.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecą (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

KAWY

surowe, czystego i wybornego smaku od 75 fen. do
1,60 mrk. za funt (przy odbiorze 10 funtów i w
całkich miechach taniiej) jako też zawsze **świeżo pa-**
loną parową (679)

Kawę (Melange)

od 1—2 marek za funt,

Herbatę chińską

ostatniego sprzętu po 3, 4 i 6 mrk. za funt, oraz bardzo dobre

prusze herbaciane,

Araki, rumy, koniaki, franc. czerwone

i węgierskie wina

polecą

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnej ulicy
obok cukierni p. Wolkowitza.

Próby i cenniki wysyłam na żądanie franko.

Na sezon jesienny i zimowy

odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagra-
nicznych.

Zamówienia wykonuję spieszenie i akuratnie po cenach obecnym
stosunkom odpowiednich.

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje
wielostronnie jako najpraktyczniejsze uznane **rewerendy.**

W. Frąckowiak.

(568)

Poznań, plac Sapieżyński Nr. 2.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu

polecą:

Krótką naukę

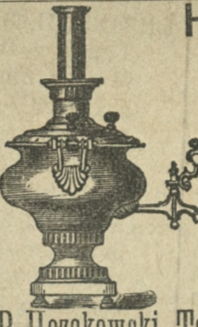
o Różańcu św.

Cena 3 fen. 100 sztuk za 2 m.
(Toż samo w tej samej cenie w je-
zyku niemieckim.)

Prócz tego polecamy: (586)

KORONKI

i różne różańce, drewniane, kokowe,
kościane, — z perłowej macicy, aspi-
su, owocu palmy i srebra; od 20 fen.
do 20 marek.



HERBATĘ

karawanową

à 6, 5, 4 1/2 m.

za funt, **Chiń-**

ską czarną

herbatę

à 6, 5, 4, 3 i 2

mrk. za funt.

Tulskie

Samowary

polecą

B. Hozakowski, Toruń (Thorn.)

Cenniki na żądanie franko. (585)

Soczysty szwajcarski,

holenderski, neuszatel-

ski, Gervais etc. również

wybory tyłzy-

cki ser polecą

W. BECKER,

(704) Wilhelm. plac 14.

J. Sikora,

kuśnierz,

Poznań, Piotra ul. 9

Reperacje w zakresie kuśnier-

stwa wchodzące jako też nowe

roboty wykonują się **prędko**

i **jak najtaniej.** (696)

Studentów

uczyszczających do tutejszych za-
kładów naukowych, przyjmie od św.
Michała pod opiekę rodzicielską i se-
sły dozor **F. Kubacki,** nauczy-
ciel, Wiedeńska ulica nr. 5. — For-
tepian w domu. (464)

O lekcjach muzyki i śpiewu

po cenach bardzo umiarkowanych
dowiedzieć się można przy ul. Dłu-
gięj 14, II p. na prawo. (737)

Chłopcy 702

z niższych i średnich klas szkół tu-
tejszych znajdują stół i stancję oraz
maci rzymską opiekę przy ul. Dłu-
gięj 14, II p. na prawo.

STUDENTOW

na stół i stancję przyjmie pod korzy-
stnymi warunkami, zapewniając im
bezpłatną pomoc w matematyce i
w niemieckim. (738)

A. Modrzyński,

Jezińska ulica nr. 12.

Niezawodny Rezultat !!
Kto chce dobrą swę sprzedać,
lub Kto chce dobrą kupić,
Ten musi się tylko zająć z nami
A myśmy do **LICHTA w Poznaniu**
Szuka sumienia i dyskretną usługę
dla sprzedających i kupujących

W sali Stocka

(obecnie B. Knoll).

Z powodów od orkiestry nie-
zależnych odbywać się będą od
tąd regularnie (718)

koncerta salonowe

w poniedziałek o godz. 7 wiecz.
w środę o godz. 7 wiecz.

Na życzenie wielu zwolenni-
ków także w każdą **wiedziele**
od godz. 4 po południu.

Ceny zwyczajne; Program ob-
fity. O szczerze popieranie kon-
certów jak najprzejrzystej prosi
Bolesław Dembiński.

Wieczorna Szkoła Handlowa

Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej.

Półroczne zimowe rozpoczyna się w czwartek d. 14 b. m. wieczorem
o godzinie 8. Przyjęcie nowych uczniów odbędzie się dla obydwóch kursów
w tym samym dniu w lokalu szkolnym ulica Wodna nr. 15 o godzinie 7.
Zgłoszenia przyjmuje Wny Wład. Jerzykiewicz, ulica Wilhelmowska.
Zarząd. (736)

Z dniem 14 b. m. rozpoczynają się nauki
w naszej szkółce freblowskiej. Zgłoszenia
dzieci, jako i osób kształcących się na bony,
każdego czasu przyjmujemy. (738)

L. i M. Falkowskie

Strzelecka ul. 30.

Magazyn mód

Rozalii Gutzmann

Wodna ulica nr. 22, I piętro

polecą

Kapelusze i rozmaite stroje

po cenach przystępnych.

Czyniąc zadość wielostronnemu życzeniu, urządziłem
obok magazynu garderoby męskiej także

sprzedaję na metry lub łokcie:

sukna, kortów najmodniejszych, mate-

ryri na szynele i paletoty, podszewek

w rozmaitych gatunkach i t. p.

Mam **wielki dobór** tych towarów; **ceny nader**
przystępne, mogące wytrzymać wszelką konkurencją.

M. Felerowicz,

Wilhelmowska ul. nr. 11,

między Bankiem Włościańskim a hotelem Francuskim

W. Pluciński

siodlarz

w Poznaniu,

św. Marcin nr. 1.

poleca swoje **fabrykę i skład** dobrze zaopatrzony w szory, chomąta roz-
maitego gatunku z elegancją okuciem, siodła męskie i damskie, cza-
praki, szpiczarki, bicze paro
i czterokonne, francuskie
kufty dla dam, również rę-
czne torbki damskie, port-
monetki, torby szkolne d-
chłopców i dziewcząt, szel-
ki, przybory myśliwskie,
oraz wszelkie artykuły do
konnę i powozowej jazdy

najtańsze źródło.

Ozór wołowy w puszk. Ekstrakt Liebiga.

Bulion rosk. Cibils. Sardynki w oliwie, sardyn-

ki w musztard. Węgorz maryn. w 1 funt. i 2 funt.

puszk. Śledzie w sosie bulion. lub winnem. Śle-

dzie opiek. Minogi Elbląg. Oliwę franc. w no-

wym towarze polecą (740)

J. N. LEITGEBER.

Na sezon jesienny i zimowy

poleca swój **skład garderoby męskiej** bogato zaopatrzony w najno-
wsze wyr by krajowe i zagraniczne na ubrania i aletoty.

Zwraca również uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na
znane od dawna z dobrego kraju rewerendy.

Zlecenia wykonuje spieszenie i po cenach umiarkowanych.

W. Koźlicki,

Poznań, Podgórna ulica nr. 9, vis-à-vis hotelu
francuskiego. (424)

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem poje-
dyńczem urządzeniem i **niepodlegające za-**
danym przepisom policyjnym, są w wielko-

ści od 3—10 szafli w zapasie

w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicz

Śty Marcin nr. 65